

Pomalujmy stado wróbli

Rozmowa
z Piotrem Litwą,
prezesem
Wyższego
Urzędu
Górniczego



Na gali barbórkowej Kompanii Węglowej powiedział Pan, że WUG będzie zwracał szczególną uwagę na tę firmę górnictwa. Część widzów odebrała te słowa jak zawołaną groźbę. Dlaczego groził Pan Kompanii Węglowej?

Nie groziłem. Chciałem podkreślić, że Kompania jest firmą, do której musimy podchodzić w sposób szczególny.

Jest Pan niepoprawny. Znow Pan grozi?

Podkreślam rolę Kompanii. Największa firma górnictwa w Europie musi być traktowana tak, jak na to zasługuje z racji swej pozycji. WUG i Okręgowe Urzędy Górnicze sprawują kontrolę nad wszystkimi zakładami wydobywczymi (podziemnymi i odkrywcowymi), w których pracuje około 210 tysięcy osób bezpośrednio związanych z działalnością wydobywczą. W Kompanii pracuje ponad 60 tysięcy osób w kilkunastu zakładach górniczych, w których są trudne warunki. Wynika to z zagrożeń naturalnych i z faktu, że kopalnie KW przez kilkanaście lat borykały się z problemami finansowymi. Największa firma górnictwa została stworzona z pięciu spółek, które były w o wiele gorszej sytuacji finansowej niż dwie pozostałe, które do tej pory funkcjonują samodzielnie. Od strony organizacyjnej stworzenie z takiego molocha sprawnie działającego organizmu gospodarczego jest niezwykle trudne. Kondycja techniczna pięciu spółek była zła. W skład Kompanii weszły kopalnie, które często liczą sobie ponad 100 lat, a niektóre mają nawet 200 lat. Część z nich była niedoinwestowana. W dodatku warunki geologiczno-górnictwa w wielu kopalniach należą do najtrudniejszych w Europie. Skoro Kompania pracuje w szczególnych warunkach, dlatego WUG powinien traktować ją z wielką troską.

Bez względu na to, jakim tonem będzie Pan mówił o szczególnym zainteresowaniu jakąś firmą i z jakich pobudek to będzie wynikać, zawsze zapowiedź zainteresowania ze strony WUG będzie wywoływała groźbę. To przypomina zainteresowanie żandarma a nie troskliwego przyjaciela. Czuje się Pan jak żandarm polskiego górnictwa węgla kamiennego?

W Polsce mamy ponad 5 tysięcy zakładów górniczych. Większość problemów związanych z bezpieczeństwem dotyczy górnictwa węgla kamiennego, a połowa tych problemów występuje w Kompanii Węglowej. To naturalne, że na śląskich kopalniach skupia się nasza uwaga a w szczególności na Kompanii. Czy to oznacza, że ja jestem żandarmem? Nie. To oznacza, że musimy szczególną uwagę skoncentrować na kilkunastu zakładach, chociaż pod naszą opieką jest ich ponad 5 tysięcy. Musimy dbać o to, aby przedsiębiorcy przykładali szczególną wagę do bezpieczeństwa.

Na posiedzeniu Zespołu Trójstronnego poświęconemu bezpieczeń-

stwu pracy przedstawiciele spółek węglowych mówili o rosnących nakładach na bhp. Przedstawiciele zakładów mówili o rosnących statystykach wypadkowych. Czy któraś ze stron miała się z prawdą?

Nie. Niestety, mimo rosnących nakładów na bezpieczeństwo, wypadków nie ubywa.

Strona społeczna nie wierzy, że informacje o wzroście nakładów na bhp są obiektywne, bo przecież wszystko drożeje. Poza tym spółki częściej inwestycje traktują w swoich danych, jako inwestycje poprawiające bezpieczeństwo. Pana zdaniem nakłady realnie rosną?

Przedstawiciele spółek węglowych zaprezentowali konkretne dane. Natomiast nieporozumienia wynikają z tego, że strona społeczna chyba nie była poinformowana, w jaki sposób są liczone te nakłady. Otóż kilka lat temu WUG przygotował zestaw zagadnień, dzięki którym dane o nakładach na bezpieczeństwo zostały ujednolicone. W 2004 roku na spotkaniu z przedstawicielami spółek węglowych przyjęliśmy 26 stanowisk kosztów, które są nakładami na bhp. Osiem stanowisk nakładów to koszty ponoszone na profilaktykę przeciw podstawowym zagrożeniom. Te wydatki nie powinny budzić wątpliwości. Dwie grupy kosztów to wydatki na zwalczanie zagrożeń na powierzchni oraz nakłady na urządzenia zabezpieczające. Trzy stanowiska kosztów to wydatki przeznaczone na odzież, obuwie oraz środki ochrony indywidualnej. Cztery pozycje to nakłady na higienę pracy oraz punkty pierwszej pomocy medycznej. Dziewięć grup kosztów stanowią wydatki przeznaczone na działalność służb bhp, medycynę pracy, badania oraz ratownictwo górnicze.

W oparciu o powyższe wyodrębniono 26 stanowisk kosztów bhp i stworzono trzy wskaźniki. Pierwszy wskaźnik to nakłady poniesione w przeliczeniu na tonę wydobytego węgla netto. Drugi wskaźnik to nakłady poniesione w przeliczeniu na jednego zatrudnionego. Trzeci wskaźnik to procentowy udział kosztów poniesionych na bhp w stosunku do kosztów ogólnych. Ten trzeci wskaźnik jest na tyle obiektywny, że bez względu na inflację i podwyżki cen materiałów, pokazuje rzeczywistość niezafałszowaną przez inflację, podwyżki cen materiałów czy poziom wydobycia.

Wskaźniki rosną, ale rosną też wskaźniki wypadkowości. Moim zdaniem to dowód, że górnicy albo są zmuszani do ryzyka albo dobrowolnie ryzykują. Bez względu, które wytłumaczenie jest prawdziwe, świadczy to, że tak zwany poziom świadomości w kopalniach spada. Mylę się?

Nie. Dlatego kładziemy szczególny nacisk na zmianę mentalności.

Miałem pomysł na tekst o dzielnych górnictwach, którzy uratowali kopalnię

Halemba przed tragedią w czasie pożaru podziemnej stacji transformatorów. Popeniłbym wielką gafę, bo z nieoficjalnych informacji wynika, że stacja mogła być uszkodzona, może sterowanie było niesprawne. Bardzo przeżyłbym z tym bohaterstwem, bo ktoś tolerował sytuację stałego zagrożenia?

Jak bardzo, to będę dopiero wiedział, kiedy będę miał przed sobą orzeczenia dyrektora OUG w Gliwicach. Będzie z niego wynikało, czy stacja transformatorów była sprawna technicznie, czy była prawidłowo zabezpieczona i eksploatowana. Teraz nie chcę się wypowiadać na ten temat, bo mógłbym popełnić błąd.

Jednak w skrytości ducha byłby Pan przekonany, że wpuściłem się w mały?

Nie. Ci górnicy tak czy inaczej uratowali część kopalni.

Nie musieliby ratować, gdyby wszystko było w porządku.

Teoretycznie nie powinno dojść do takiego zdarzenia, gdyby stacja była sprawna. Tu ma pan rację. Ale mógłby pan na przykład z tej samej kopalni opisać przypadek, kiedy w czasie eksploatacji zapalił się metan i górnicy ugasiłi pożar. Gdyby nie ich profesjonalna reakcja, mogłoby dojść do podobnej tragedii jak w listopadzie 2006, kiedy zginęło 23 górników. To przykład pozytywny i o takich przykładach trzeba mówić. Nie możemy mówić tylko o negatywnych przypadkach. Nie wolno obierać górnictwu sensu ich pracy.

Sadziłem, że tragedia w kopalni Jas-Mos sprzed ośmiu lat nauczyła ludzi roztropności. Nie nauczyła, bo była tragedia w Bielszowicach i tuszowanie wcześniejszego wypadku. Bielszowice nie stały się nauką, bo znów była tragedia w Halembie w 2006 roku i próby tuszowania łamania przepisów. Po Halembie ukuto powiedzenia „syndrom Halembi” po to, żeby tłumaczyć część kłopotów z wydobyciem. To straszak a nie nauka.

Gdyby nie wyciągnięto wniosków po każdej z tych tragedii, nie wiadomo do ilu i jak wielkich nieszczęść mogło dojść. Sądzę, że jest pan w błędzie, mówiąc, że nie wyciągano wniosków. Poza tym proszę pamiętać, że za każdym razem w grę wchodziły różne błędy.

Myślę, że nie jest tak, że całkowicie nie mam racji. Górnictwo trochę przypomina oddział Szwejków. Jak jest sierżant, który trzyma dryl, to jest porządek. Wojsko czyści buty, karnie maszeruje. Jak nie ma sierżanta, zaczyna się bałagan. Pan i pańscy pracownicy będziecie sierżantami, skoro odżegnuje się Pan od roli żandarma?

Ostatnich 6-8 lat nie zapisało się zbyt dobrze w historii polskiego górnictwa. Było zbyt wiele przypadków z zapaleniem bądź wybuchem metanu. Potrafiliśmy poprawić profilaktykę związaną z zagrożeniem tapaniami, Dajemy sobie radę z zagrożeniem pożarowym, a z profilaktyką metanową i pyłową mamy problemy. Jeżeli mamy do czynienia z współwystępowaniem zagrożeń pyłowego, pożarowego sytuacja staje się niebezpieczna. Uważam, że zbyt często zapominają się o właściwej profilaktyce związanej z zagrożeniem wybuchem pyłu węglowego. Dlatego tak wielką wagę przykładamy do tej profilaktyki. Natomiast raz jeszcze odżegnuje się od skojarzeń policyjno-wojskowych.

Chyba zbyt często oszczędza się na profilaktyce, a Pan często musi być żandarmem, sierżantem, policjantem.

Można i tak powiedzieć. Dlatego powołaliśmy w WUG zespół, który przeprowadza kontrolę robót prowadzonych w warunkach zagrożenia wybuchem pyłu

węglowego. Z tych kontroli wynika, że są miejsca, w których profilaktyka nie do końca jest tak prowadzona, jak powinna. Czyżby było zbyt mało tragicznych nauczek?

Nauczki są. Jednak problem polega na tym, że u nas profilaktyka związana z zagrożeniem wybuchu pyłu węglowego prowadzona jest w sposób ręczny. W kopalniach amerykańskich czy niemieckich robią to maszyny. To one a nie ludzie opylają wyrobiska pyłem kamiennym. Dzięki maszynom koszty takich zabiegów są niższe.

Myślę, że w naszych kopalniach są miejsca, w których podobne urządzenia mogłyby pracować. Na rynku polskim pojawiły się firmy oferujące taki sprzęt. Z tego, co wiem m. in. w kopalniach Zofiówka czy „Jas-Mos” już pracują takie urządzenia.

Ma Pan receptę na to, żeby skończyła się zabawa w policjantów i złodziei między WUG a górnictwem? Kiedy przestanie Pan być oberpolicmajstrem, który utrudnia, zamyka, wstrzymuje i karze?

Staram się prowadzić taką politykę, żeby nie utrudniać przedsiębiorcom życia. WUG nie rozwiąże problemów bhp w górnictwie. Za to odpowiedzialny jest pracodawca i to on ma rozwiązywać wszystkie problemy.

Rzeczywistość jest inna. Jak długo WUG nie ma zastrzeżeń, tak długo nawet złe praktyki są normalne. Jeżeli WUG „klepie” coś, to nawet jeżeli to nie ma sensu, pieczęćka rozwiewa wszelkie wątpliwości.

Dlatego trzeba zmienić mentalność ludzi, żeby powszechnym obyczajem stała się samokontrola. W brygadzie przodkowej górnicy powinny zwracać uwagę nie tylko na to czy sami pracują bezpiecznie, ale czy bezpiecznie pracują ich koledzy. Jeżeli któryś z nich zauważy, że kolega pracuje w sposób nieostrożny, łamie przepisy, ryzykuje, to powinien zwrócić mu uwagę. Myślę, że rola przodowego powinna wzrosnąć, bo to przede wszystkim od przodowego zależy, jak pracuje cała brygada.

Czy Pan sobie wyobraża, że w przodku znajdzie się górnik, który zaryzykuje i zacznie zawsze pracować jak WUG przykazał? Od razu z przodka trafi do „sprzątnia”, po szychcie sam będzie pił piwo a i rękę rzadko kto mu poda.

Dlatego musimy pracować nad zmianą mentalności. Wiem, że to nie takie proste. Przykład musi iść z góry. Jeżeli przełożeni, kierownictwo kopalni będzie taką politykę prowadzić, reszta się dostosuje.

Pan chce w stadzie wróbli pomalować na kolorowo jednego czy nawet kilka ptaków. Pewnie Pan wie, że wróble zadziobują takich odmieńców.

To prawda. Jeżeli mamy używać takich przenośni, w takim razie pomalujmy całe stado wróbli.

Od wielu lat jest Pan przeciwnikiem ukrywania wypadków, zwolennikiem jawnej polityki w sprawach bhp. Spokornie Pan na stanowisku prezesa WUG?

Nie zmieniam swoich poglądów w tych sprawach. Jeżeli słyszę, że nadal są przypadki prób tuszowania wypadków, świadomego łamania przepisów i zmuszania do łamania przepisów, to protestuję. Zdaję sobie sprawę, że warunki pracy są ciężkie, opór materii jest wielki, środowisko jest specyficzne a w dodatku nastąpiła gwałtowna wymiana kadr i brakuje fachowców, jednak nie może to być usprawiedliwieniem dla nikogo. Jestem przekonany, że młodzi ludzie, którzy obejmują ważne stanowiska w górnictwie, mogą pracować bezpieczniej niż ich poprzednicy. Oni pozwalają mieć nadzieję na trwałe zmiany.

Rozmawiał: Sławomir Starzyński